



UNIwersytet
OPOLSKI

INSTYTUT HISTORII

ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole
tel. +48 77 401 61 80
fax +48 77 401 61 88
insthist@uni.opole.pl
www.historia.uni.opole.pl

Opole, 15.03.2024 r.

**Recenzja dorobku dr. Daniela Koresia
w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego
w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie Historia**

Z dużą satysfakcją i nie skrywaną radością przyjąłem informację o Uchwale nr RDH/41/2023 Rady Dyscypliny Historia Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie z dnia 6 grudnia 2023 roku, na podstawie której zostałem powołany jako recenzent w postępowaniu habilitacyjnym dr. Daniela Koresia. Wspomniana satysfakcja i radość wynikają z faktu, iż od blisko dwudziestu lat mam okazję – poprzez lekturę licznych, ale co najistotniejsze bardzo dobrych publikacji naukowych i popularnonaukowych oraz zawsze pozostających w pamięci, z racji poziomu, a także temperamentu i ekspresyjności wystąpień konferencyjnych – obserwować jego przemyślany i konsekwentny rozwój naukowej kariery jako historyka XX wieku, którego pasją jest jej wojskowy wymiar. Nie bez znaczenia, w kontekście tego, co zostało napisane powyżej, jest fakt, że Wrocław, z którym naukowo i prywatnie związany jest dr Daniel Koreś, i Opole, które jest „domem” i miejscem pracy piszącego te słowa, dzieli niespełna sto kilometrów. Pomimo tej bliskości oraz prowadzonej, w wielu dziedzinach i dyscyplinach naukowych współpracy Wrocławia i Opola, nie było mi dotychczas danym zrealizować wspólnych przedsięwzięć na gruncie badań historycznych z dr. Danielem Koresiem, nad czym nie ukrywam ubolewam. Dlatego też z tym większym ukontentowaniem podjąłem się roli recenzenta w postępowaniu habilitacyjnym historyka, który od swoich pierwszych publikacji naukowych przejawiał widoczny talent badacza, którego wyróżniał bardzo dobry warsztat. A także, co jest szczególnie cenne i ważne w kontekście „naukowej samodzielności”, do której aspiruje, miał odwagę formułowania własnych, niejednokrotnie śmiałych i bez wątpienia polemicznych opinii i ocen, co jak powszechnie wiadomo często naraża na krytykę tych, którzy choćby z racji wieku uważają, że ich ustalenia są niepodważalne. Do nich dr Daniel Koreś, o czym miałem wielokrotnie okazję przekonać się w trakcie lektury jego publikacji, zawsze odnosił się z „szacunkiem, ale nie na kolanach”.

Stosowne przepisy prawa, a ściśle art. 219 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* precyzyjnie wskazują, że recenzent w postępowaniu habilitacyjnym powinien ocenić czy ubiegający się o stopień doktora habilitowanego spełnia określone przesłanki, do których należy: 1) posiadanie stopnia doktora; 2) wykazanie się

w dorobku naukowym monografią naukową lub też cyklem powiązanych tematycznie artykułów naukowych opublikowanych w czasopismach naukowych lub recenzowanych materiałach z konferencji międzynarodowych; 3) wykazanie się istotną aktywnością naukową. Przywołane zapisy, choć lakoniczne, są klarowne i nie pozostawiają pola do niedomówień w tak ważnej kwestii, jak decyzja o dopuszczeniu badacza do grona samodzielnych pracowników naukowych. I tu jest miejsce na sformułowanie pierwszej z kilku kluczowych dla wniosku konkluzji, a więc stwierdzenia, że Pan Daniel Koreś posiada stopień doktora, który uzyskał w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 2008 r. na podstawie biografii poświęconej postaci gen bryg. Aleksandra Radwan-Pragłowskiego (1895-1974). Co ważne, po czterech latach, w poprawionej i uzupełnionej wersji, doktorat ten został wydany drukiem i spotkał się z przychylnymi recenzjami środowiska historyków wojskowości. „Legitymuje się” opublikowaną w 2023 roku monografią (biografią) pt.: *W cieniu wyroku na miasto. Pułkownik dyplomowany Józef Szostak „Filip” (1897-1984). Biografia szefa Oddziału III i szefa operacji KG AK* (Instytut Pamięci Narodowej). Ponadto inne jego publikacje można śmiało zaliczyć do cyklu powiązanych tematycznie artykułów naukowych opublikowanych w czasopismach naukowych. Do tego wykazał się znaczącą aktywnością naukową, której jednym z ważniejszych elementów były wystąpienia konferencyjne.

W tym miejscu warto podkreślić, że stopień doktora habilitowanego to w powszechnym odczuciu wyraz uznania dla wiedzy naukowej osoby, która go posiada, w tym oryginalności prowadzonych przez taką osobę badań, a także wkładu w rozwój dyscypliny naukowej, którą reprezentuje. Proces uzyskania stopnia doktora habilitowanego jest zróżnicowany w zależności od kraju, jak wiadomo nie brakuje i takich, w których w ogóle nie został przewidziany w porządku prawnym. Ujęte w polskiej ustawie kryteria, w sposób szczególnie dowartościowują, i słusznie, znaczenie publikacji zwartej (monografii naukowej) oraz artykułów publikowanych w czasopismach naukowych. I choć w ustawie nie jest powiedziane wprost, że oczekuje się, iż wspomniane prace powinny być cytowane przez innych badaczy, co świadczy o ich wpływie na rozwój dyscypliny, to podświadomie takie kryterium naukowcy sami sobie stawiają. Aby tak było musi je charakteryzować zarówno oryginalność jak i samodzielność badań wnoszących istotne ustalenia dla danej dyscypliny.

Tworząc stosowne przepisy nikt nie pomyślał jednak, nad czym w mojej ocenie należy ubolewać, aby zamieścić w ustawie zapisy odnoszące się do dydaktycznego wymiaru dorobku kandydata na samodzielnego pracownika naukowego. Tak wiem, że w dokumentach jest mowa tylko o kryteriach naukowych, ale uważam to za błąd i to z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że zdecydowana większość osób ubiegających się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego, to pracownicy uczelni wyższych, którzy prowadzą zajęcia ze studentami i to

w wymiarze minimum 180-240 godzin w roku akademickim. A ci, którzy są zatrudnieni w ośrodkach *stricto* naukowych, w szczególności tych prowadzących badania w dziedzinach nauk społeczno-humanistycznych, niejednokrotnie mają obowiązek dzielenia się efektami swojej pracy nie tylko z wąskim gronem specjalistów z własnej dyscypliny poprzez publikacje, ale także na forum publicznym – *vide* społeczny wymiar nauki. A to z kolei wymaga od nich także wykazania się, przynajmniej w minimalnym stopniu, wiedzą i praktyką z zakresu dydaktyki. A z tym, jak powszechnie wiadomo, w wielu przypadkach, bywa delikatnie pisać nie najlepiej. Co jest w znacznej mierze konsekwencją braku stosownych zapisów w ustawie, które są niestety potwierdzeniem lekceważenia, i to od lat, materii dydaktyki w wymiarze ogólnym jak i dydaktyk poszczególnych dyscyplin naukowych. Konkludując pragnę zdecydowanie podkreślić, że w mojej ocenie samodzielność naukowa obejmuje także umiejętność przekazywania wiedzy, co jest równoznaczne z działalnością dydaktyczną na wysokim poziomie.

Inny aspekt, którego próżno szukać w przywołanych powyżej zapisach ustawy dotyczy przygotowania przyszłego samodzielnego pracownika naukowego do wspierania i promowania młodych badaczy. Dlatego też wielu systemach, w szczególności akademickich, ale nie tylko oczekuje się, że kandydaci ubiegający o stopień doktora habilitowanego będą mieli odpowiednie przygotowanie do prowadzenia grup badawczych i promowania młodych naukowców, co jednoznacznie będzie świadczyło o ich zdolnościach organizacyjnych i predysponowało do roli liderów w nauce. Odnoszę się do tych kwestii w niniejszej recenzji, gdyż po analizie materiałów, które stanowiły załącznik do przywołanej na wstępie Uchwały Rady Dyscypliny Historia Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie powołującej mnie do roli recenzenta w postępowaniu habilitacyjnym dr. Daniela Koresia, mogę jednoznacznie stwierdzić, że posiada on zarówno talent pedagogiczny i tym samym kompetencje w zakresie dydaktyki historii, jak i zdolności organizacyjne, które w przyszłości pozwolą mu na tworzenie perspektywicznych zespołów badawczych i tym samym wspieranie i promowanie młodych badaczy. A tym przecież powinien się charakteryzować, tylko w nieznacznie mniejszym zakresie niż dorobkiem w zakresie publikowanych prac, samodzielny pracownik naukowy.

Skoro nie mam wątpliwości, że Pan Daniel Koreś posiada stopień doktora, pora przejść do analizy i recenzji kolejnego z zapisów ustawy, który musi spełnić, aby zostać dopuszczonym do dalszego etapu w postępowaniu, którego celem jest uzyskanie stopnia doktora habilitowanego, czyli oceny jego monografii naukowej. A tą pracą jest wskazana przez niego książka zatytułowana *W cieniu wyroku na miasto. Pułkownik dyplomowany Józef Szostak „Filip” (1897-1984). Biografia szefa Oddziału III i szefa operacji KG AK*, Instytut

Pamięci Narodowej, Wrocław–Warszawa 2023. I tak już na wstępie należy podkreślić, a w dalszej części wątek ten rozwinąć, że praca dr. D. Koresia jest klasyczną biografią, która jak sam zaznaczył już w pierwszym zdaniu *Wstępu* jest wyzwaniem dla historyka. W szczególności, gdy dotyczy „Biografistyki wojskowej XX w., która nie jest łatwą dziedziną pisarstwa historycznego” (s. 7).

Dlatego też, warto w tym kontekście, kilka słów poświęcić samej biografistyce. *Nota bene* za bardzo interesujące uważam wnioski dr. D. Koresia, dotyczące zarówno stanu badań nad biografistyką wojskową XX w. jak i ich poziomu, które zawarł on w książce, w tym zakwalifikowanie jej do kategorii „biografii pretekstowych”. W szczególności odnosić ma się to do tych jej rozdziałów, które dotyczą wydarzeń z 1944 roku, z mocnym położonym na powstanie warszawskie. Co też znalazło swoje odzwierciedlenie w tytule książki. Biografistyka w swoim pierwotnym znaczeniu odnosi się do twórczości pisarskiej, której „produktem” jest powieść prezentująca biografie postaci historycznych, choć nie brakuje wśród nich pozycji, szczególnie współcześnie, które prezentują cząstkowe biografie postaci wciąż żyjących, a nawet aktywnych zawodowo. Autorzy biografii przejawiając zainteresowanie głównym bohaterem, siłą rzeczy dobierają opisywane fakty w taki sposób, aby były one bezpośrednio związane z jego życiem. I choć ten rodzaj pisarstwa znany jest od czasów antycznych, to dopiero w minionych dwóch stuleciach biografistyka stała się uznanym gatunkiem pisarstwa naukowego, a nurt badań biograficznych mocno zarysował się w dyscyplinie jaką jest historia. Nie brakuje nawet opinii, że podstaw historiografii należy doszukiwać się w biografistyce jako gatunku pisarstwa historycznego.

W obrębie biografii historycznych badacze zaproponowali kilka popularnych klasyfikacji. Najpopularniejsza z nich wyróżnia wśród nich biografię całkowitą (kompletną), wycinkową oraz cząstkową. W innej wyróżniono – biografię legendę, biografię mit oraz biografię pozagrobową. W tej klasyfikacji za cel obrano ukazanie obrazu bohatera w świadomości pokoleń. W tym miejscu warto odnotować, tytułem ciekawostki, ale jakże współcześnie aktualnej, postulat opracowania „biografii narodowej” z czasów Drugiej Rzeczypospolitej, którego pomysłodawcą był Władysław Konopczyński. A także bliskiej jej koncepcji „biografii polskiej” wysuniętej przez Stanisława Kota.

Inny wymiar, zarówno w sensie wartości poznawczej jak i konstrukcji, mają biografie zbiorowe, a także paralelne, których celem jest zestawienie równoległego życia bohaterów celem ich porównania, a najczęściej skonfrontowania. Na gruncie edukacji historycznej, *nota bene* analogicznie jak w odniesieniu do biografistyki naukowej, cieszą się one jednak mniejszą popularnością. Wyjątek wśród nich stanowią wydawnictwa słownikowe, encyklopedie i leksykony.

Pozycję biografistyki i jej znaczenie w badaniach historycznych można uzasadnić poprzez odwołanie do oczywistych, ale jakże często pomijanych i przez to głębiej nie analizowanych przyczyn. Jedną z pierwszych jest przypomnienie, że historia jest nauką o ludziach w czasie, jak twierdził autor *Pochwały historii* francuski historyk Marc Bloch, jednostkach, które tworzą historię mając odmienne życiorysy, różne doświadczenia i systemy wartości. Inną jest strategia antropomorfizacji stosowana przy budowaniu narracji historycznej, która sprawia, że instynktownie personifikujemy nie tylko jednostki, ale także inne działające podmioty, jak państwa, narody, rasy czy klasy. Na pozycję biografistyki historycznej w istotny sposób wpływa ponadto jej funkcja społeczna, pod którą należy rozumieć zainteresowanie ludzi losami innych w kontekście zarówno poszukiwania inspiracji oraz wzorców osobowych, jak i bogatego zbioru negatywnych postaw, których należy się wystrzegać.

Dla historyków biografistyka jest gatunkiem pisarstwa historycznego, który powstał na gruncie krytyki historycznej dokumentów osobistych oraz innych materiałów źródłowych. Tym samym biografie historyczne są udokumentowanymi źródłowo opisami życia i działalności danej osoby lub grupy osób. Jak trafnie podkreślają historycy wyraziste biografie postaci historycznych zazwyczaj wypełniają i uatrakcyjniają obraz przeszłości, dlatego, z punktu widzenia warsztatu historyka, przygotowanie klasycznej biografii historycznej dotyczy poziomu historii zdarzeniowej. O tym, że biografie cieszą się dużą popularnością wśród czytelników nie trzeba nikogo przekonywać. Tak jest od czasów jednego z najslawniejszych pisarzy – historyków starożytnej Grecji – Plutarcha z Cheronei (50-125), autora „Żywotów sławnych mężów”. W środowisku zawodowych historyków brak jest jednak zgody, odnośnie roli i rangi biografistyki. Niestety także w Polsce, nie brakowało badaczy, którzy traktowali ją z dystansem, a nawet lekceważyli jako jedną z negatywnych konsekwencji komercjalizacji nauki. W ostatnich latach obserwujemy jednak zmianę podejścia oraz wzrost zainteresowania biografistyką i tym samym jej dynamiczny rozwój. W konsekwencji, na polskim rynku księgarskim pojawiły się setki biografii, dzięki którym lepiej poznaliśmy życiorysy wielu znanych postaci. Równie istotne jest jednak to, że z mroków archiwów, stron dzienników, kart wspomnień i pamiętników oraz wielu innych rozproszonych materiałów na światło dzienne wydobyte zostały biografie tych, których imion i nazwisk próżno szukać nawet w obszernych syntezach poszczególnych epok. Jedną z takich postaci jest bez wątpienia bohater biografii dr. Daniela Koresia.

Wracając do książki, która została wskazana jako osiągnięcie naukowe wynikające z ustawy, a poświęcona jest pułkownikowi Józefowi Szostakowi podkreślmy, że składa się ona ze wstępu, dwunastu rozdziałów, zakończenia, wykazu skrótów, bibliografii oraz indeksu nazwisk i indeksu geograficznego. Ukazała się ona nakładem Wydawnictwa Instytutu

Pamięci Narodowej, a jej recenzentami wydawniczymi byli dwaj znakomici polscy historycy – prof. dr hab. Mariusz Wołos i dr hab., prof. ASzWoj Sławomir Cenckiewicz, w których naukowym dorobku nie brakuje cenionych prac poświęconych wybitnym polskim oficerom. Zwracam uwagę na tę okoliczność, gdyż jak podkreślił autor książki ich wnikliwe i krytyczne uwagi pozwoliły mu nie tylko na uniknięcie pewnych pomyłek, ale przede wszystkim zainspirowały do wprowadzenia pewnych modyfikacji, co z całą pewnością przełożyło się na ostateczny kształt jego obszernej, źródłowej rozprawy. W tym miejscu należy podkreślić, że postać Józefa Szostaka, choć próżno szukać jej na kartach najpopularniejszych naukowych syntez historii Polski XX wieku, zasługiwała na solidną, krytyczną naukową biografię. I taką, a nie mam co do tego żadnych wątpliwości jest książka napisana przez dr. Daniela Koresia.

Dla opisu życia i działalności Józefa Szostaka Autor książki przyjął, w pełni zasadnie, układ chronologiczno-problemowy. Poszczególne rozdziały swoim układem generalnie „bronią się”, choć są pomiędzy nimi znaczące różnice w objętości. I tak najkrótszy liczy 31 stron (Rozdział 7), a najobszerniejszy 102 (Rozdział 9). Niewiele jeśli chodzi o objętość ustępują temu ostatniemu Rozdziały 8 i 12 liczące po blisko 90 stron. Zwracam na to uwagę, gdyż dla zachowania proporcji książka mogła zostać nieco inaczej podzielona. Mam tu na myśli np. zmniejszenie liczby rozdziałów w odniesieniu do okresu Drugiej Rzeczypospolitej z czterech do dwóch i tych dotyczących lat II wojny światowej z czterech do trzech. A także podzielenie poszczególnych rozdziałów na podrozdziały. Naturalnie nie w każdym przypadku byłoby to możliwe w sposób bardzo równomierny, ale z całą pewnością nadałoby pracy lepszych proporcji i tym samym większej przejrzystości. Innym rozwiązaniem mogło być podzielenie życia Józefa Szostaka, a więc i układu treści, na trzy części zamykające się, w wyraźnie wyodrębnionych, przedziałach czasowych: Część 1: lata 1897-1939; Część 2: 1939-1945 i Część 3: 1945-1984 oraz wprowadzenie w każdej z części numeracji rozdziałów rozpoczynającej się od pierwszego rozdziału. Podsumowując wątek dotyczący układu książki, tj. jej podziału na poszczególne rozdziały pragnę zaznaczyć, że z pewnym zaskoczeniem odnotowałem fakt, iż w spisie treści na stronie 6 nie została podana ich kolejna numeracja. Podczas gdy już na kolejnych stronach – odpowiednio od 19 do 601 – taka informacja została już zamieszczona.

Wątpliwości nie budzi z kolei, a wręcz przeciwnie zasługuje na słowa uznania, nadanie przez Autora poszczególnym rozdziałom oryginalnych tytułów. Warto przytoczyć je w tym miejscu, aby dać także wyobrażenie o stylu pisarstwa historycznego dr. Daniela Koresia. I tak kolejno są to: *Genesis – legionowa młodość u Beliny; laury – na wojnie z Ukraińcami i bolszewikami; Terminowanie – w szwoleżerach i Szwadronie Przybocznym; Sztabowiec – w Wyższej Szkole Wojennej i na stażach; Operator – w Oddziale III Operacyjnym Sztabu*

*Głównego; Dowódca – na czele 13. Pułku Ułanów Wileńskich w kampanii polskiej 1939 r.; Konspirator – szef Oddziału III Komendy Głównej ZWZ/AK; „Jastrząb” – szef pionu operacyjnego Komendy Głównej AK wobec kwestii powstania w Warszawie; Trzeci po „Borze” i „Grzegorzu” – szef operacji i I zastępca szefa Sztabu Komendy Głównej AK (czasowo szef Sztabu KG AK) w powstaniu warszawskim i w niewoli niemieckiej; Pionier – dyrektor kopalni glinek ogniotrwałych w Jarosławie i sprawa agencyjno-śledcza „Pułkownicy”; Ofiara – w areszcie śledczym bezpieki i więzieniu; Smuga cienia – rzeczywistość antykomunistyczny w PRL. Jedynie dwie drobne kwestie sprawiają, że w analizowanym aspekcie pojawia się mały minus... przy ocenie „bardzo dobrej”. I tak w tytule ostatniego z rozdziałów powinna być *rzeczywistość antykomunistyczna*, a jest *rzeczywistość antykomunistyczny*. (s. 5, 601). Druga z uwag to w zasadzie sugestia dotycząca pominięcia przez Autora, za wyjątkiem Rozdziału 6, dat rocznych, które umieszczone w tytułach poszczególnych rozdziałów, stanowiłyby pewne ułatwienie dla czytelników książki. Szczególnie w tracie ich pierwszego kontaktu z pracą.*

W recenzji naukowej opracowania, które jest podstawą, głównym dziełem zgłaszanym w ramach wniosku o nadanie stopnia doktora habilitowanego, nie może zabraknąć odniesienia do stylu w jakim książka została napisana. Pewną wskazówką są w tej materii przywołane powyżej tytuły poszczególnych rozdziałów. Przede wszystkim jednak o ocenie w tej materii decyduje jej treść. A w jej przypadku, w zdecydowanej większości objętości książki mamy do czynienia z bardzo dobrą naukową narracją, w której zwraca uwagę zarówno umiejętne wykorzystanie bogatego materiału źródłowego jak i plastyczny, obrazowy, fragmentami wręcz „barwny” i a nawet „szarżujący” opis poszczególnych wątków biografii tytułowego bohatera. Taki charakter mają w największym stopniu kolejno Rozdziały 1, a następnie kolejne od 6 do 12. Słabiej na ich tle wypadają rozdziały od 2 do 5, które poświęcone zostały okresowi życia J. Szostaka przypadającemu na lata Drugiej Rzeczypospolitej. Nie mam w odniesieniu do nich zarzutów w materii źródłowej czy faktograficznej, ile właśnie w narracyjnej. Czytając i analizując książkę odniosłem wrażenie, że wymienione rozdziały powstały jakby w innym okresie rozwoju naukowego dr. Daniela Koresia. A to dlatego, że zabrakło w nich tego przysłowiowego błysku i polotu, z jakim opisał działalność i życie Józefa Szostaka w czasach II wojny światowej i realiach komunistycznej Polski po 1945 roku. Nie oznacza to, że w rozdziałach dotyczących międzywojnia zabrakło znakomitych fragmentów, które tak dobrze ilustrują styl dr. Koresia. Za przykład niech posłuży taki oto fragment: „Wyraźnie początki jego pracy pod skrzydłami Jaklicza (pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego, w okresie od X 1935 do III 1939 r. szef Oddziału III Sztabu Głównego WP) nie były usłane różami i kosztowały go nie tylko dużo wysiłku, ale także nerwów. Gdyby okazał się

nietrafionym wyborem, mógłby bardzo szybko opuścić Sztab Główny i jego kariera znalazłaby się na poważnym zakręcie, a to dla piekielnie ambitnego oficera kawalerii byłoby niczym ostroga dla konia” (s. 204). Dlatego też stanowczo pragnę podkreślić, że poziom wspomnianej części pracy spełnia wszystkie wymagane od rozprawy naukowej kryteria, a moje spostrzeżenia, jak zawsze w takiej sytuacji subiektywne, odnoszą się jedynie do strony stylistyczno-językowej i tego, że takich jak powyższy cytatów, dr Daniel Koreś nie zawarł w niej więcej.

Dla dr. Daniela Koresia – Józef Szostak, o czym pisze otwarcie i to w różnych częściach książki, to postać, która zasługuje na miano „nieprzeciętnej”. I ma do takiej oceny, jako historyk, który bez cienia wątpliwości zna jego biografię jak nikt inny, pełne prawo. Czy po lekturze jego książki, która jak napisał „(...) przedstawia postać oficera, który łączył w sobie cechy rasowego kawalerzysty i wybitnego sztabowca, ale niekoniecznie dobrze czuł się w roli konspiratora. Człowieka, który całe swoje życie poświęcił służbie niepodległej Ojczyźnie, którego nie złamało śledztwo bezpieczeństwa oraz więzienie, patrioty, który do końca wierzył w Polskę i pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. został honorowym członkiem Konfederacji Polski Niepodległej” – jego ocenę podziela jej czytelnicy – pozostaje pytaniem otwartym. Dla recenzenta książki, a w szczególności gdy jej ocena powiązana jest procedurą awansową, szczególnie istotnych, poza wskazanymi już powyżej, jest kilka kwestii. Pierwszą z nich jest baza źródłowa pracy, która co już na wstępie należy podkreślić jest imponująca. Dotyczy to zarówno źródeł archiwalnych jak i literatury przedmiotu. Można wręcz odnieść wrażenie, że dr Daniel Koreś nie pozostawił innym badaczom zbyt wielkiego pola do działania w przyszłości, jeśli chodzi o poszerzenie bazy źródłowej w kontekście postaci Józefa Szostaka. Z uznaniem odnoszę się także do przeprowadzonej przez niego analizy literatury przedmiotu, w tym krytycznych uwag pod adresem części publikacji, w których jego zdaniem ich autorzy formułowali nieuprawnione, gdyż najczęściej nie mają oparcia w źródłach oceny i wnioski.

Książka, choć jest w największym stopniu biografią wojskowej kariery Józefa Szostaka, daje jednak także czytelnikowi obraz jego życia prywatnego. I choć wyraźnie widoczne jest tutaj duże zróżnicowanie w odniesieniu do okresu przed i po 1945 roku, z którego Autor tłumaczy się ograniczonym materiałem źródłowym do pierwszego z wymienionych okresów, a ja jego wyjaśnienia przyjmuję, to należy podkreślić, że po lekturze książki znamy Józefa Szostaka nie tylko jako oficera, ale i człowieka z krwi i kości. A to duża zasługa Autora, który jak zaznaczył – od 2013 r. gromadził materiały na jego temat, a przez pierwsze trzy lata trzeciej dekady XXI w. spędzał z nim już „wielokrotnie długie popołudnia i wieczory”.

Nie bez przyczyny w jednej z wcześniejszych części tej recenzji sporo miejsca poświęciłem biografii jako gatunkowi pisarstwa historycznego. Wynikało to z faktu, iż po

lekturze książki dr. Daniela Koresia, odniosłem wrażenie, które *nota bene* on sam także zawarł na jej kartach, a zamykające się w stwierdzeniu, że jego praca należy do kategorii obszernych. A „na pierwszy rzut oka nawet zbyt obszernych”. Tyle, że Autor odnosi te słowa, do percepcji postaci Józefa Szostaka w dotychczasowym dorobku polskiej historiografii. Podczas, gdy dla mnie istotna w tej materii jest inna kwestia. Otóż z korzyścią dla ostatecznego jej kształtu byłoby ograniczenie, w szczególności w odniesieniu do rozdziałów dotyczących okresu międzywojennego, licznych cytatów z materiałów źródłowych na rzecz szerszego odniesienia do kontekstu społeczno-polityczno-gospodarczego. Tu modelowym wręcz przykładem pożądanym proporcji w przywołanej kwestii i ich ujęcia, choć mam pełną świadomość, że pozycja i znaczenie bohatera są niewspółmiernie większe, a Autorzy to elita współczesnych polskich historyków, może być praca profesorów Marka Kornata i Mariusza Wołosa – *Józef Beck. Biografia*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2020. Tego, co jest w przywołanej biografii J. Becka, zabrakło mi najbardziej w książce o J. Szostaku. Wszak należy pamiętać, że nie każdy czytelnik, nawet tak obszernej jak książka dr. D. Koresia książki, ma pełną wiedzę na temat wielu istotnych wydarzeń tak ojczystej jak i powszechnej historii. Dlatego też tak ważne jest, aby zawsze pamiętać o osadzeniu biografii danej postaci w określonym kontekście, na który zawsze składa się, choćby nawet skrócony, ale jednak podany na kartach książki opis czasów, w których przyszło jej żyć.

Z całą pewnością mocną stroną książki dr. D. Koresia jest ukazanie relacji jakie miał on ze swoimi współpracownikami, zarówno przełożonymi jak i podkomendnymi. Jest to szczególnie widoczne i wnikliwie opisane nie tylko w odniesieniu do szczególnie istotnego okresu poprzedzającego wybuch powstania warszawskiego, ale także wcześniejszego, czyli drugiej połowy lat trzydziestych, a więc służby w Sztabie Głównym (Oddziale III Operacyjnym) aspekt biografii J. Szostaka wysuwa się w pracy jak i podczas kampanii polskiej 1939 r. kiedy dowodził 13. Pułkiem Ułanów Wileńskich. Dzięki zebranych materiałom źródłowym, a następnie ich dokładnej analizie i ocenie, Autor książki mógł nakreślić portret oficera o jasno sprecyzowanej wizji koncepcji i planów, które opracowywał, ale jednocześnie człowieka, który nie był wolny od ludzkich słabostek. Należy zaznaczyć, że opisanie ich w pracy niczym nie umniejsza osiągnięć J. Szostaka, ale przede wszystkim sprawia, a to jest kluczowe w kontekście niniejszej recenzji, pokazuje, że jej Autor to zarówno rzetelny jak i dojrzały historyk. Ta dojrzałość, w połączeniu z odnotowaną już odwagą Autora w wyrażaniu sądów, znalazła na kartach książki swój wyraz w wielu miejscach. Na potrzeby recenzji pozwolę tu sobie przywołać delikatne, ale jednak wyraźnie widoczne krytyczne opinie dotyczące roli Marszałka Józefa Piłsudskiego, choćby w kontekście planowania strategicznego – *vide* przednia treść przypisu nr 16 w Rozdziale 5 (s. 181-182). Czy też fragment dotyczący

kluczowych postaci mających wpływ na decyzję o wybuchu powstania warszawskiego: „Okulicki na kłamstwie zbudował stronnictwo „jastrzębi”. Zresztą taką samą metodą posłużył się kilka dni później oszukany „Monter”, gdy meldował „Borowi” o czołgach sowieckich na warszawskiej Pradze” (s. 343).

W tym miejscu należy poświęcić kilka słów tytułowej kwestii, czyli „drugiej części życia” Józefa Szostaka – w roku powstania warszawskiego miał 47 lat, a do chwili śmierci pozostało mu wówczas lat dokładnie 40 – *W cieniu wyroku na miasto*. Dr Daniel Koreś poświęcił tej kwestii zdecydowanie najwięcej uwagi i miejsca na kartach jego biografii. I zrobił to znakomicie, bardzo szczegółowo analizując wydarzenia ostatnich kilkunastu dni lipca 1944 r. Ta wysoka ocena jest w pełni uzasadniona, kiedy zważy się jak wiele kwestii miał do ustalenia, zweryfikowania i oceny. I z zadania tego wyszedł nie tylko obronną ręką, ale wręcz po mistrzowsku. Dzięki jego ustaleniom widzimy przede wszystkim grę, która toczyła się w Komendzie Głównej AK wokół okoliczności, które miały wpłynąć na wybuch powstania oraz rolę jaką przyszło w niej odegrać Szostakowi. Niech za przykład posłużą tu dwa cytaty z pracy. „Szostak miał też chwile wahania – właśnie wtedy 20 lipca (1944 r.) – niestety, zwyciężył w nim pierwiastek romantyczny nad chłodnym okiem operatora. (...) Ów niepoprawny romantyzm i oderwanie od pozytywistycznych fundamentów miało jednak swoje korzenie w wychowaniu, tradycji, doświadczeniu życiowym i, co chyba najistotniejsze, w nieoficjalnej doktrynie, której hołdowano niestety w WP przed wybuchem wojny” (s. 363). „Choć Szostak hamował przed zbyt pochopnym parciem do walki, nie przyłożył ręki do wyboru feralnej daty wybuchu powstania, a do „jastrzębi” przyciągnęło go najpierw wyjście z izolacji, a następnie stanowiskiem szefa operacji i I zastępcy szefa sztabu ds. operacyjnych KG AK, mimo, że „Kobr” (Okulicki) nie widział go wśród „jastrzębi”, to i tak został zaszeregowany wraz z nimi w gronie nieprzejednanych zwolenników rozpoczęcia bitwy o stolicę, bez względu na okoliczności” (s. 419). Takie opinie nie mogą dziwić, skoro dr Daniel Koreś zdecydowanie podkreśla, i ma do takiej oceny prawo, choć musi brać pod uwagę inne punkty widzenia tego samego zagadnienia, że „Żadna logika operacyjna nie była i nie jest w stanie uzasadnić tamtego kroku (decyzji o rozpoczęciu powstania 1 sierpnia 1944 r.), opierającego się na fałszywych i bezpodstawnych kalkulacjach politycznych, który w ówczesnej sytuacji mógł mieć tylko zgubne skutki, o skali przekraczającej wyobraźnię jego inspiratorów” (s. 418).

Na docenienie, a nie jest to bez znaczenia w kontekście recenzji dorobku kandydata do stopnia doktora habilitowanego, czyli naukowej samodzielności, zasługuje godny najwyższych słów uznania aparat naukowy dr. Daniela Koresia, który swój największy wyraz znalazł w rozbudowanych przypisach. Ich różnorodność, tj. wyjście poza klasyczne przypisy

bibliograficzne i wzbogacenie pracy przypisami dopowiadającymi oraz polemicznymi – te cenimy w sposób szczególny – sprawiają, że otrzymaliśmy książkę, na której wielu historyków może się wzorować obudowując pracę stosownymi komentarzami. I co jest szczególnie frapujące, to fakt, że choć w pracy jest łącznie blisko 2540 przypisów, to praktycznie żaden z nich nie jest zbędny, ani też „przegadany”. A to już jest wielką sztuką.

W *Podsumowaniu* książki jej Autor zebrał wszystkie najistotniejsze przeanalizowane i opisane na jej kartach wątki. I choć w kilku miejscach, pozwolił tu sobie na wyrażenie „zachwytów” nad postacią bohatera swojej rozprawy, poprzez „literacką szarżę”, to jednak generalnie przez całą pracę potrafił zachować wymagany w pracy naukowej obiektywizm wobec głównego bohatera. Podkreślmy, że ta szczególnie cenna w przypadku historyków cecha, tj. zdystansowania się wobec bohatera biografii, którą się pisze, widoczna jest na kartach książki dr. D. Koresia wielokrotnie, tzn. zawsze tam, gdzie i czytelnik mógłby się zastanawiać dlaczego właśnie tak, a nie inaczej postąpił. Na potwierdzenie przywołajmy choćby fragment, w którym ocenia jego zachowanie z pierwszych kilkunastu miesięcy po przegranej kampanii polskiej 1939 r. „Obiektywnie rzecz ujmując, jego uniki (J. Szostaka) – trwające prawie dwa lata! (1939-1941) – przed wejściem do służby konspiracyjnej budzą co najmniej wątpliwości. Nawet jeśli nie miał zaufania do Tokarzewskiego-Karaszewicza, to przecież już pod koniec 1939 r. SZP została zastąpiona przez Związek Walki Zbrojnej (...). Trudno wierzyć, że o tym wszystkim nie wiedział. O jego bierności decydowały więc inne czynniki. Najpierw mogło być to oczekiwanie na klęskę Niemiec, z rąk Francuzów i Brytyjczyków, lecz po upadku III Republiki w czerwcu 1940 r. bierność mogła wynikać właśnie z tej katastrofy. Do tych wszystkich powodów najprawdopodobniej doszła przyczyna osobista: Szostak, którego małżeństwo już wówczas znajdowało się w rozpadzie, zaangażował się w romans z córką właściciela Dębowej Góry. Kto wie, czy to właśnie ta zatajona przez niego przyczyna nie spowodowała przede wszystkim niechęci do konspiracji, a raczej opuszczenia bezpiecznej przystani w Dębowej Górze. W całej jego karierze okres ten był najbardziej bierny i zdecydowanie najmniej chwalebny” (s. 303).

Ostatnie trzy rozdziały książki, na kartach których dr D. Koreś obszernie przedstawił ostatnie cztery dekady życia, w tym pracę w charakterze dyrektora kopalni glinek ogniotrwałych w Jaroszowie, podejmowane przeciwko niemu działania operacyjne Urzędu Bezpieczeństwa, aresztowanie, proces oraz pobyt w więzieniu, a także podejmowane po 1956 r. działania na rzecz rehabilitacji i walki o dobre imię jego i współtowarzyszy broni, to jedno wielkie oskarżenie Polski Ludowej. Państwa, które utraciło suwerenność i w którym wielu ludzi straciło też honor i dobre imię. Na tle sporej grupy takich osób, wśród których nie brakowało byłych oficerów przedwojennego Wojska Polskiego, płk Józef Szostak „zachował się jak

trzeba”, co też Autor jego pracy wykazał na wielu przykładach wydobytych z materiałów źródłowych, kończąc książkę wymownym akapitem: „Życie Józefa Szostaka to przykład podążania od najmłodszych lat wytyczoną przez wyznawane zasady ścieżką, pomimo zakrętów i kłód rzucanych pod nogi. Niewolne od słabości, błędów i pomyłek, lecz godne podziwu i upamiętnienia” (s. 699). Takim upamiętnieniem, i to nawet bardziej trwałym niż nie jeden pomnik, jest w ocenie recenzenta bez wątpienia poświęcona mu naukowa biografia napisana przez dr. Daniela Koresia.

Bardzo wysoko należy ocenić także, kończąc już część recenzji poświęconą głównemu opracowaniu naukowemu, zebrany przez dr. Daniela Koresia, a następnie zamieszczony w książce materiał ikonograficzny, który liczy ponad czterysta zdjęć i scanów dokumentów. Pozwala on spojrzeć na bohatera pracy nie tylko przez pryzmat licznych opisów źródłowych, które przywołał Autor, ale także fotografii, które pokazują go w różnych okresach życia. Co ważne dobrym pomysłem, który czego jestem pewien doceniają czytelnicy biografii Józefa Szostaka, było nie tylko wkomponowanie w tom trzech obszernych wkładek ze zdjęciami, – bardzo dobrej jakości, w dużych formatach i do tego na papierze kredowym – ale także licznych fotografii, głównie portretowych, na poszczególnych stronach, na których były one w książce przywoływane. *Nota bene* zdjęcie dotyczy drobna nieścisłość faktograficzna, na którą natrafiłem w książce. Otóż na stronie 510 dr Daniel Koreś przywołuje fotografię, która w tomie została zamieszczona w ramach „wkładki ikonograficznej nr 2” (po str. 600) i podaje, że wykonano ją J. Szostakowi „w oflagu w Woldenbergu w pierwszej połowie października 1944 r.”. Wspomniana nieścisłość, choć to *de facto* szczegół polega na tym, że już na kolejnej stronie napisał, że fotografię tą wykonano w Stalagu 344 Lamsdorf (Łambinowice – obecnie na terenie województwa opolskiego). Dodatkowo, na stronie 512 podał, że do Woldenbergu transport, w którym znajdował się Szostak, dotarł 18 października, a więc tym bardziej zdjęcie w tym obozie nie mogło mu zostać wykonane jak napisał na stronie 510, w pierwszej połowie tegoż miesiąca.

Ostatni z ustawowych wymogów stawianych przed doktorem ubiegającym się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego dotyczy „wykazania się istotną aktywnością naukową”. W tej materii dorobek dr. Daniela Koresia stanowi potwierdzenie nie tylko jego ponadprzeciętnej aktywności, ale także pracowitości oraz kreatywności. Lista publikacji naukowych, które przygotował i wydał po uzyskaniu stopnia doktora jest zaiste imponująca i samo jej zestawienie bibliograficzne zajęłoby kilkanaście kolejnych stron recenzji. Dlatego też pozwolę sobie wskazać zaledwie część z nich, dając tym dowód na to, że mówimy o jednym z najpłodniejszych polskich historyków wojskowości „średniego pokolenia” (rocznik 1977).

I tak istotny wymiar działalności naukowej dr. Koresia stanowią opracowane przez niego i zredagowane edycje źródłowe. Tu na szczególną uwagę zasługują takie prace jak: *Rola Józefa Piłsudskiego w odbudowie państwa polskiego*, czyli skrypt wykładów Wacława Jędrzejewicza wygłoszonych w latach 1981-1982 w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce (IPN, Warszawa 2013), *Od Wiednia do Londynu. Wspomnienia (Aleksandra Pragłowskiego) szefa sztabu I Dywizji Jazdy gen. Rómmla w wojnie polsko-bolszewickiej oraz Armii „Łódź” i obrony Warszawy w 1939 roku* (Oficyna Wydawnicza Mireki, Warszawa-Kraków 2017) oraz *Moja służba niepodległej. Wspomnienia pułkownika dyplomowanego Józefa Szostaka „Filipa” (1897-1984)* (IPN, Wrocław 2019).

W ocenie dorobku naukowego osoby ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego, a więc samodzielnego pracownika naukowego, nie bez znaczenie jest, aby zwrócić uwagę na jego umiejętności pracy w grupach badawczych, a do takich należą między innymi zespoły autorskie oraz redakcyjne. I tu także można odnotować znaczące osiągnięcia, czyli wykazanie się wspomnianą umiejętnością przez dr. D. Koresia. Świadectwem tego są choćby zrealizowane przez niego wspólnie z grupą takich badaczy jak Juliusz S. Tym, Paweł M. Rozdziestwieński, Michał Przybylak i Krzysztof Goździk projekty wydawnicze – *Dzieje Ulanów Jazłowieckich* (IPN, Warszawa 2019) czy Grzegorzem Nowikiem i in. – *Dokumenty operacyjne Frontu Wschodniego z okresu walk Polski z bolszewicką Rosją*, Tomy 1-2 (IPN, Warszawa 2021-2022).

Na podkreślenie zasługuje również jego kreatywna działalność w obszarze popularyzacji historii. A tu, poza stałą obecnością w serwisach internetowych, jak choćby na jednym z najpopularniejszych obecnie jakim jest amerykański *You Tube*, docenić należy opracowanie serii kolekcjonerskich tomów prezentujących najważniejsze bitwy polskiej kawalerii z lat 1918-1939. Dr Daniel Koreś, w latach 2020-2021, przygotował aż 20 z 40 tomów serii *Bitwy kawalerii*. Każda z tych publikacji była opatrzona bogatym materiałem ikonograficznym i napisana przystępnym stylem dr. Koresia, co sprawia, że każdy może do niej sięgnąć. A przecież to jest kluczem do zainteresowania tych, którzy wcześniej z historią polskiej kawalerii nie mieli bliższego kontaktu.

Równie interesujący, ale z racji tematyki (problematyka historii narodu i państwa żydowskiego), mający jeszcze większy krąg odbiorców, był kolejny z projektów dr. D. Koresia, który miał nie tylko popularnonaukowy, ale także edukacyjny charakter. Tu na szczególne słowa uznania zasługuje przygotowana przez niego publikacja, co istotne wydana dwóch wersjach językowych – polskiej i angielskiej – a zatytułowana *Tak, jak gdyby nas nigdy nie było/As if we had never existed* (Centrum Rozwoju Edukacji Młodzieży, Warszawa 2022). Powstała ona w ramach programu „80. Rocznica Akcji Reinhard (1942-1943). Warto

podkreślić, że publikacja ta ma dwie wersje, w tym jedną dostosowaną ilością oraz poziomem narracji dla uczniów 7 i 8 klas szkoły podstawowej oraz wszystkich klas szkół ponadpodstawowych. A to tylko część projektów, które w obszarze problematyki żydowskiej w ostatnich latach realizował dr Daniel Koreś. Innym, nie mniej interesującym, oraz równie profesjonalnie, ale i przystępnie zredagowanym, są książki które napisał wspólnie z Tomaszem Głowińskim – *Żydzi w Armii Andersa* (Warszawa 2019) oraz wspomnianym T. Głowińskim Witoldem Mendykowskim i Janem Wiktorem Sienkiewiczem – *Z Armii Andersa do Armii Izraela. Drogi żydowskich żołnierzy Wojska Polskiego do niepodległego Izraela* (Towarzystwo Projektów Edukacyjnych, Warszawa-Jerozolima 2020). W sposób znaczący grono obiorców tej ostatniej publikacji zwiększył fakt, iż ukazała się ona nie tylko po polsku, ale także po hebrajsku, angielsku i włosku.

W naukowym dorobku dr. Daniela Koresia obejmującym okres od obrony pracy doktorskiej, tj. 2008 r. do roku ubiegłego znajduje się ponadto kilkadziesiąt artykułów naukowych, których wspólnym mianownikiem jest historia wojskowości polskiej i niemieckiej z okresu dwudziestolecia międzywojennego oraz lat II wojny światowej. Ponadto biogramy zamieszczone w kilku tomach Polskiego Słownika Biograficznego oraz recenzje prac naukowych opublikowane w ważnych periodykach. Wszystkie te prace cechuje nie tylko wysoki poziom naukowy, ale też niepowtarzalny styl, którego próbkę była okazja przywołać powyżej, przy okazji analizy jego książki o płk Józefie Szostaku.

Zważywszy na wszystko, co zostało powyżej napisane, z głębokim przekonaniem stwierdzam, że bogaty dorobek naukowy, w tym jego główne osiągnięcie naukowe opracowane po uzyskaniu stopnia doktora, tj. praca *W cieniu wyroku na miasto. Pułkownik dyplomowany Józef Szostak „Filip” (1897-1984). Biografia szefa Oddziału III i szefa operacji KG AK* oraz ponadprzeciętna aktywność na wielu polach, w tym szczególnie cenna w zakresie popularyzacji historii w przestrzeni publicznej, sprawiają iż dr Daniel Koreś spełnia wszystkie wymogi, które zostały określone art. 219 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, a dotyczące nadania stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie historia i wnioskuję o jego dopuszczenie do dalszych etapów postępowania.

dr hab. Marek Białokur, prof. uczelni

Uniwersytet Opolski
Instytut Historii
45-084 Opole
ul. Strzelców Bytomskich 2
mail: mbialokur@uni.opole.pl
ORCID: 0000-0002-8475-033X